Nr. 12. Sobota 16. Stycznia 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata

kwartalna w miejscu . .	3 złr.	60 cnt.
miesięczna „	1 „	25 „
kwartalna z przesełką poczt.	4 „	50 „

Numer pojedynczy 8 cnt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Austrjacko-pruskie oświadczenie w bundestagu.

Bundestag odrzucił wniosek austrjacko-pruski, aby dalsze prowadzenie sporu z Danią o Szlezwik i Holsztyn oddać w ręce Austrji i Prus, a odrzucił znaczną większością głosów, bo **11** przeciw **5**. Reprezentanta za Holsztyn nie było na posiedzeniu, również jak reprezentanta niderlandzkiego za Luxemburg. Oprócz Prus i Austrji głosowały za wnioskiem Hesja elektoralna, Meklemburg i **16**ta kurja, z najmniejszych państw złożona.

Reszta państw niemieckich zawarła ligę między sobą, która w miarę rozwoju wypadków, coraz jawniej wypłynie na wierzch i niezawodnie istnienie swe ogłosi manifestem do narodu, opartym na proteście swym, złożonym przeciw oświadczeniu Austrji i Prus: iż odtąd, po odrzuceniu wniosku, uchwale większości bundestagu się nie poddają, lecz na własne ręce biorą kierunek sprawy holsztyńsko-szlezwickiej.

Prawnicy korony w Wiedniu na wezwanie hr. Rechberga dali zdanie, iż Rzesza wedle aktu finalnego związkowego, nie ma prawa posuwania dalej swych kroków przeciw Danii, ani rozstrzygania sukcesji w Holsztynie. Możnaby zapytać, dla czego pierwej hr. Rechberg nie wysłuchał zdania prawników korony, nim Austrja uczyniła u bundestagu wniosek egzekucji w Holsztynie, z zastrzeżeniem dla bundestagu rozstrzygnięcia sporu sukcesyjnego. Jeżeli Rzesza nie ma teraz prawa uznania księcia Augustenburgskiego panującym w Rzeszy, to nie miała go i wtedy, i cała uchwała egzekucji z tem zastrzeżeniem sukcesyjnem przekraczała kompetencję bundestagu. A jednak na mocy tej samej uchwały niekompetentnej wzięła Austrja udział w wyprawie egzekucyjnej, na mocy tej uchwały zażądał minister finansów 10milionowego kredytu na egzekucję holsztyńską. Austrja i Prusy żądały aby bundestag złożył w ich ręce dalsze egzekucyjne prowadzenie sprawy holsztyńsko-szlezwickiej. Samem postawieniem tego wniosku i poddaniem go pod głosowanie bundestagu, przyznawały bundestagowi kompetencję. Lecz gdy wniosku nie przyjęto, odmawiają mu teraz kompetencji! Sprzeczność w tem widoczna. Ale polityka nie troszczy się o konsekwencję, lecz idzie za interesem. Wtedy zdawało się Austrji i Prusom, iż uzyskawszy taką uchwałę większości w bundestagu, owładną cały kierunek tej sprawy i uczynią to, co im wypadnie. Teraz pokazało się iż owładnąć bundestagu nie mogą, więc wypowiadają mu posłuszeństwo, zaprzeczywszy mu kompetencji.

Austrjacko-pruskie oświadczenie, złożone w bundestagu, wyraża myśl: iż gdy bundestag dobrowolnie nie złożył sprawy księztw w ręce Austrji i Prus, oba rządy sprawę holsztyńsko-szlezwicką biorą same w swe ręce a o uchwały bundestagu jako niekompetentne troszczyć się nie będą. Wojska więc austrjackie i pruskie zajmą Holsztyn, a skoroby w bundestagu zapadła uchwała, przyznająca księciu Augustenburgskiemu następstwo tronu w Holsztynie, to wprowadzeniu jego na tron holsztyński oprą się te wojska przemocą.

Będzie to pierwszy akt rozpoczynającego się starcia. Cóż wtedy uczynią państwa mniejsze czyli większość bundestagu? Czy wezwą cały naród do broni i na czele armij swych pójdą przemocą osadzać na tronie księcia Augustenburga? Czy pozwolą mu w swych państwach formować armię i pozostawią jemu samemu wywalczanie sobie tronu?..

Lecz Austrja i Prusy nie ścierpią, aby na ziemi niemieckiej organizowano wyprawę przeciw nim, czy to będzie regularna armia, czy oddziały ochotników. Wojska austrjackie i pruskie mogą wyruszyć natychmiast i wkroczyć do tych państw, gdzie się organizuje armia czy to holsztyńska, czy oddziały zbrojne ochotników. Będzież wtedy liga niemiecka przyglądać się spokojnie tej egzekucji austryjacko-pruskiej, wymierzonej przeciw rzeczy, z ich wolą i wiedzą przedsiębranej?

Państwom niemieckim pozostałaby wtedy jedynie alternatywa: albo poddać się tej egzekucji, przedsiębranej przeważnemi austryjacko-pruskiemi siłami, i wrócić napowrót do uznawania supremacji Austrji i Prus, albo szukać przymierzy dla stawienia oporu egzekucji, jeżeli własne siły nie wystarczą.

Czy dójdzie do tej ostateczności, któż dziś przejrzeć może? Wypadki biorą codziennie tak nowe, niespodziane zwroty, iż same gabinety dziś nie są pewne, co jutro się stanie. Ruch narodowy w Niemczech może wszelkie kombinacje dyplomatyczne obalić i nowemi drogami rzecz poprowadzić. I książęta niemieccy mogą się przelęknąć tego ruchu i szukać ochrony przed nim u wojsk austryjacko-pruskich. A nawet dosyćby było kilkudziesięciu republikańskich czy płatnych czy zapalonych agitatorów w Rzeszy, aby ten cel osiągnąć. A wtedy powstałaby zupełnie odmienna sytuacja polityczna.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Wiener Lloyd* czwartkowy, biorąc pod rozwagę żądany od ministerstwa kredyt na pokrycie kosztów egzekucji holsztyńskiej, uważa za rzecz niewątpliwą iż obowiązek egzekucyjny Austrji wypływa jedynie z jej charakteru jako mocarstwa związkowego. „Konsekwentnie więc ciężar tej pożyczki winien spadać tylko na kraje koronne, należące do Związku niemieckiego. Jeno Austrja niemiecka użytkuje z praw związkowych Rzeszy, jeno napaść na Austrję niemiecką, obowiązywałaby resztę członków związkowych do niesienia pomocy Austrji. Węgry, Galicja, Wenecja w razie najścia obcego nie mogłyby mieć pretensji aby Rzesza niemiecka im pomagała. Ponieważ w ogóle obowiązki winny się stosować do prawa, to w tym razie uprawniona cząstka Austrji ma ponosić ciężar egzekucji związkowej. Że rząd austrjacki wysłał do Holsztynu wojska nieniemieckie, to wcale nie ma nic do rzeczy, z tej prostej przyczyny, ponieważ ani krajowa ani państwowa reprezentacja w Austrji nie ma prawa przyzwalania rekrutów, a użycie wojska należy do prerogatyw monarchy.“ Jestto odpowiedź dla *Pressy* wiedeńskiej. Podług *Wiener Lloyda* kompetencję do przyzwolenia powyższego kredytu miałby tylko ogólny sejm krajów koronnych niemieckich (Deutsch-oesterreichicher Gesammtlandtag). Bardzo prosta rzecz. Posłowie galicyjscy i siedmiogrodzcy usuwają się od głosowania, a z całej Izby posłów macie „ogólny sejm krajów koronnych niemieckich,“ który uchwali sumę holsztyńską, obciążając nią tylko kraje niemieckie,

Ze względu na kandydaturę księcia Augustenburgskiego i jego pobyt w Holsztynie, przypisują hrabi Rechbergowi dowcipne powiedzenie. Pewien wysoki dyplomata rzekł doń: „Książę Augustenburgski pojechał więc do Kiel? Niema co mówić, dobrze gra swoję rolę.“ „Prawda — odrzekł hrabia Rechberg — jam też zrobił wniosek do bundestagu, aby go wywołano“ jak się aktora wywołuje na scenie. Dowcip ten charakteryzuje trafnie całą politykę gabinetu austryackiego w narodowej sprawie niemieckiej, a telegrafowane nam wczoraj oświadczenie Austrji i Prus na bundestagu, iż biorą we własne ręce sprawę holsztyńsko-szlezwicką — jest złowrogiem dla bezpieczeństwa osoby księcia Augustenburgskiego w Holsztynie.

Dnia 13. b. m. arcyksiążę Wilhelm dał w Wiedniu na cześć obecnego tam właśnie fzm. Benedeka bankiet, na który prócz adjutantów tegoż zaproszono tylko samych jenerałów, bawiących w stolicy. Bytność jenerała Benedeka w Wiedniu ma łączyć się z przygotowaniami na przyjęcie zapowiadanego od Włoch ataku na Wenecję. Korespondent *Botschaftera* z Werony utrzymuje, że tam wiara w rychłą walkę rośnie z dniem każdym. Koła wojskowe czynią kroki jak najspieszniejsze, aby zaprowiantować twierdze czworoboku. Obawiają się głównie najazdu od strony Padu, której bronią trzy twierdze: Mantua, Legnano i Rovigo. Podług korespondencji tej, komitety agitacyjne włoskie używają wszystkich środków, jawnych i tajnych, aby młodzież wenecką, obowiązaną na rok bieżący do rekrutacji, zniewolić do opuszczenia kraju i do zaciągów w Lombardji, gdzie fanatyzm antiaustrjacki jasnym goreje płomieniem i objawia się codziennemi demonstracjami. Dzienniki lokalne żywią i podtrzymują ten zapał. Humorystyczny *Pasquino* wymalował Wenecję w postaci aktora, który zapowiada Europie, że po dłuższej nieczynności zamyśla z wiosną wystąpić na scenę, i dać tym razem przedstawienie na własny benefis.

W Peszcie odbył się dnia 11. bm. pierwszy bal jurystów, na którym ku wielkiemu zmartwieniu konserwatywnego *Pesti Hirnök*, prawie żadnej nie było kobiety w narodowym stroju węgierskim. Organ ten zapomina, jaka nędza panuje w okolicach głodem dotkniętych. *Presse* wiedeńska zawiera w tej sprawie artykuł, z którego się dowiadujemy, iż tam ludność formalnie śmiercią ginie głodową, i że klęska ta nie ma porównania z mniemanym uciskiem w Szlezwiku, na którego usunięcie od obywateli austrjackich wymaga rząd pieniędzy. Likwidacja uchwalonej zapomogi 20-milionowej tępo idzie, i nic o niej nie słychać nawet. Wkrótce ma nastąpić interpelacja o to w Radzie państwa.

Do klęski głodowej przyłączyła się tam jeszcze inna. Wilki, wypędzone z gór śniegami, włóczą się stadami po kraju. Wielka część Węgier w rozpaczliwem znajduje się położeniu. W Siedmiogrodzie również ogromne od niepamiętnych czasów spaść miały śniegi.

Kancelarja nadworna chorwacka wydała reskrypt do kongregacji komitatu zagrzebskiego, proszącej o zwołanie sejmu zagrzebskiego, w którym obiecuje, „nastawać w Wiedniu na to, aby sejm chorwacki był zwołany, skoro tylko stosowna do tego nadejdzie chwila.“

Niemcy. *Times* angielski przepowiadał przed kilkoma dniami, że zanim jeszcze Gromniczna zaświta, nad brzegami Ejdery Niemcy rozpoczną bój z Duńczykami. Dziennik londyński podobno się omylił. Nie Duńczycy z Niemcami, ale Niemcy gotowi stanąć do boju z wojskami Prus i Austrji. Na to przynajmniej zakrawa po uchwale bundestagowej z dnia 14. b. m. (patrz wczorajszy telegram) i po dwoistych protestach, wniesionych na tem posiedzeniu. Państwa średnie, tworzące większość w bundestagu, stanęły jawnie w opozycji przeciwko dwom mocarstwom wielkim, przeciwko Prusom i Austrji. Polityka narodowa starła się tu po raz pierwszy z polityką gabinetową.

Jako ilustrację do wypadku tego podają dzienniki niemieckie wiadomość, że Austrja, idąc w ślady Anglii, surową wysłała notę do niektórych rządów niemieckich, a mianowicie do Badenu, obwiniając je o rewolucyjne tendencje. To samo miały także uczynić Prusy za poradą moskiewskiego statskiego sowietnika Ewersa, który wracając z Kopenhagi wstąpił do Berlina, i upewnił Bismarka, że w księztwach, o które chodzi, dwa mocarstwa wielkie nie mają nic więcej do czynienia, jak tylko przytłumić żywioły rewolucyjne, które obecnie dały sobie tam z całej Rzeszy rendez-vous, by następnie wzrósłszy w potęgę, rozlać się po całych Niemczech. W kołach junkierskich ma więc z tego powodu panować wielkie rozdrażnienie ku państwom średnim, które znowu mając za sobą opinię narodu i najświeższą notę pana Drouin de Lhuys, czują się wcale bezpiecznemi, a organa ich dziennikarskie wyrzucają dziennikom urzędowym w Wiedniu, iż są świętoszkami i faryzeuszami, gabinetom zaś, austrjackiemu, berlińskiemu i hannowerskiemu grożą.

Co do noty wspomnianej pana Drouina, wystosował on ją wyłącznie do państw średnich i mniejszych, zapewniając je, że Francja protokół londyński uważa za dokument bez żadnej wagi, i że chce wiedzieć ich zdanie pierwej, zanim postanowi wziąć jakikolwiek udział w proponowanych układach na podstawie tego dokumentu niedołężnego.

Niektórzy korespondenci donoszą, że między Bawarją, Saksonią, Wirtembergiem i Badenem stanął już nawet układ, wedle którego gabinety te w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej, gdy zajdzie potrzeba, odwołają się do narodu drogą parlamentu ludowego.

Książę Glücksburski, brat panującego teraz króla duńskiego, posiadający dobra w Szlezwiku, złożył swemu bratu przysięgę hołdowniczą, jako panującemu w księztwach Holsztynu i Szlezwiku.

Część ochotników augustenburgskich, nie mogąc dla obecności wojska austrjackiego w Hamburgu odbywać ćwiczeń, przeniosła się do Altony na terytorjum holsztyńskie i tam się musztruje. Komitet narodowy we Frankfurcie nie daje ciągle jeszcze znaków życia. Dania zaciąga pożyczkę 10 milionów tal.

Prusy. We wczorajszej Ostatniej poczcie podaliśmy małą scenę z Izby pruskiej na dowód, jakie rozdrażnienie panuje w ministerstwie junkierskiem z jednej, a jaka powaga i godność z drugiej strony po stronie Izby i posłów demokratycznych. Całe posiedzenie poniedziałkowe było tego samego rodzaju Pogarda ministerstwa dla Izby, pogarda Izby dla ministerstwa — oto cecha wzajemnego stosunku żywiołów konstytucyjnych w Prusiech. Naprężenie obustronne dochodzi jak dawniej do ostateczności. Rok bieżący jednak zdaje się będzie rozstrzygającym. Reprezentanci ludu, a za nimi lud nie da zapewne igrać tak dłużej ze sobą.

Poseł Roenne zrobił na nowo odroczony tamtego roku wniosek w Izbie poselskiej o unieważnienie kartelu prusko-moskiewskiego z roku 1857.

Do Gdańska nadeszły telegramy z Londynu, podług których tamtejsze towarzystwa asekuracyjne podniosły o $^{3}/_{4}$ premie od zabezpieczenia okrętów, płynących z Anglii na pruskie wybrzeża Bałtyku, ponieważ jest blizkość wojny.

Rząd pruski marynarkę swoją stawia faktycznie na stopę wojenną.

We Wrocławiu uczniowie wszechnicy tamtejszej otrzymali pocztą listy, wzywające ich do powstania.

Wojska tureckie, jak donoszą do *Jener. Kores.* od granicy, nie ustąpiły jeszcze z terytorjum

Czarnogóry. Czarnogórcy mają być niezadowoleni, że rząd ich usiłuje zbliżyć się do Francji, i poczytują to za znak upadku, że teraźniejszy książę, jak wieść niesie, przyjmuje podarunki od sułtana, co za panowania poprzednich książąt było zabronione pod karą śmierci. Ostatnia konferencja księcia z jednym z baszów, była bezskuteczna, i Malanowicz ma być powtórnie wysłany wprost do Konstantynopola. Owdowiała księżna Darika przywiozła z sobą z Belgradu podarunek w sumie 8000 dukatów, otrzymany od księcia serbskiego Michała.

Rozprawy francuzkiego ciała prawodawczego nad adresem. Z wytężoną ciekawością oczekiwano posiedzenia z dnia 11. b. m., na którem pan Thiers miał pierwszy wystąpić. Wcześnie już, bo o 1. godzinie przepełnione były wszystkie loże. Senat był prawie całkowicie reprezentowany, widziano między senatorami księcia Napoleona, Dupina i margrabiego de Boissy. Po otwarciu posiedzenia przystąpiono bezpośrednio do debaty. Pierwszy zabrał głos:

Thiers: „Ostatnią razą oznajmiłem wam, panowie, że będę was niebawem prosić o pozwolenie mówienia o polityce wewnętrznej państwa, jakoteż że udzielę wam przy pewnej sposobności niektórych osobistych wyjaśnień co do mej obecności w tej Izbie. Wiem, iż wielkie zgromadzenia co innego mają do czynienia by zatrudniać się mogły osobistemi sprawami, lecz jest to obowiązkiem, jaki winienem spełnić ze względu na mych współobywateli, którzy mnie wybrali, nie żądając odemnie wyznania wiary, tudzież ze względu na was, moi koledzy, których zaufanie posiadać będę szczęśliwym. (bardzo dobrze!) Przed 34 laty wszedłem po raz pierwszy do tej Izby. Odtąd byłem członkiem wszystkich Izb od 1831 do 1848. Zasiadałem w czasie rzeczypospolitej w konstytuancie i ciele prawodawczem, i otóż znowu nareszcie zasiadam na ławach ciała prawodawczego cesarstwa. Widziałem jak w długim tym przeciągu czasu postępowały po sobie stosunki, mężowie, opinie, skłonności nawet, a wpośród prądu tego, który zdawał się wszystko z sobą porywać, pozostały jedynie zasady — zasady socjalne i polityczne, na których opiera się społeczność nowoczesna. Były niektóre smętne dnie, były chwile, w których porządek tak mocno był wstrząśnięty, że narzucało się pytanie, jakim sposobem da się przywrócić. Zdawało się później, iż wolność ginęła, a przecież porządek wrócił, a wolność stoi na punkcie odrodzenia się nanowo.

„Niewątpliwie zwróciliście panowie uwagę na tę okoliczność, że człowiek, tak mały zresztą wobec ogromu wypadków, jaką taką tylko ma wartość przez pojmowanie tych wielkich zasad i przez wierność im dochowaną. Co do mnie, powodowałem się w wystąpieniu mem zawsze trzema zasadami, a temi są: udzielność narodowa, porządek i wolność. Rosłem w szkole, którą zowią szkołą 1789 r., a która sądzi, iż Francja ma prawo samodzielnie stanowić o swych losach i obierać sobie rząd swój. Ja sądzę, iż powinna ona rzadko robić użytek z swej udzielności. Byłoby lepiej nawet, iżby nie robiła nigdy z tego użytku, lecz skoro się już raz dobrowolnie oświadczyła, więc trzeba uznać to za prawo (bardzo dobrze! bardzo dobrze!), a sprzeciwiałoby się prawu i zdrowemu rozsądkowi, gdyby woli jasno i otwarcie wypowiedzianej chciano przeciwstawić zdania prywatne (nowe aprobacje). Poddawszy się rządowi legalnemu kraju swego, dwóch rzeczy trzeba od niego żądać: porządku i wolności. Bez porządku społeczność trwoży się, miesza, nie pracuje lub mało pracuje. Bogaty nie potrzebuje czasem pracować, lecz społeczeństwo jest robotnikiem, skazanym na czynność od świtu do zmierzchu, aby zarobić na chleb dla swych dzieci (bardzo dobrze). W braku porządku i pracy zwracają się życzenia ku despotyzmowi.

„W braku wolności cierpi społeczeństwo w inny sposób, acz w nie mniejszym stopniu: jest ono rozżalone, drażnione i podobnie jak w braku porządku skłania się ku despotyzmowi, tak w braku wolności ku rewolucji.

„Takie są zasady, które zawsze kierowały mną w życiu w pośród burzliwych wypadków. Gdy proklamowano rzeczpospolitą, zastosowałem się, chociaż nie była ona rządem, zgadzającym się z moim poprzednim sposobem myślenia, toż stanąłem do szeregu dzielnych mężów, którzy tam porządku bronili. Porządek został ocalony. Francja wróciła do zasady monarchicznej; zastosowałem się przez to samo poszanowanie dla udzielności narodowej, wszelako pozostałem na uboczu. Com czynił na uboczu, wie cały świat; z szczerością pisałem dzieje kraju mego (bardzo dobrze); byłbym w ten sposób bez użalania się spędził resztę życia mego, gdyby nie ogłoszono dekretów z listopada 1861 i z lutego 1862. Wiadomo jak dekrety te zmieniły położenie rzeczy. Byliście tu na tem miejscu, aby niemal bez poprawki uchwalić przygotowane przez ministerstwo projekta prawne. (Nie! nie!) Zawotowaliście budżet i pozwoliliście kredyty uzupełniające jedynie dla prawa składania rachunku, to znaczy — zanadto późno, abyście mogli z waszej strony przedsięwziąć ściślejszą kontrolę. Cesarz uporządkował to położenie rzeczy, odsłoniło się pole polityki. Przyznając wam prawo do obradowa-

nia nad adresem, postawił was wobec rządu swego za pośrednictwem ministrów bez teki, a nawet z teką, ministra stanu; przywrócił napowrót publiczne posiedzenia, dozwolił wotowania budżetu oddziałami i zbliżył czas obradowań nad kredytami uzupełniającemi do pory otwarcia ich. Dekrety te nie zawierają wprawdzie wszystkich wolności pożądanych, lecz dają one rękojmię tych jakie pozostają jeszcze do zdobycia, a ja z mej strony dziękuję cesarzowi za to (znaki przyznania). Od chwili ogłoszenia rzeczonych dekretów, sądziłem i mówiłem, że odtąd będzie można nad sprawami kraju swobodnie rozprawiać i przyczyniać się do przywrócenia wolności; wstrzymanie się od tego nie jest już więcej roztropnem, godnem i patrjotycznem. Radziłem by złożyć cesarzowi przysięgę. Udzieliwszy taką radę, życzyłem sobie potem, by usłuchano jej. Znalazłszy w samotności spokój z stronnictwami, wyznaję iż czułem wstręt pozbawiać się jego. Lecz jest to złym zwyczajem, udzielać rady, nie postępując samemu za niemi. Ostatnie me spostrzeżenie, t. j. że mógłbym być posądzonym o ambicję, spowodowało mnie do powrócenia tutaj: jedyną moją ambicją jest w istocie, ofiarować temu zgromadzeniu rezultaty mego doświadczenia, radzić nad sprawami kraju mego, i to jedynie ze stanowiska politycznego, a nigdy koteryjnego, i spędzić tak ostatnie dnie życia mego z pożytkiem dla kraju!!“ (ogromne oklaski.)

Następnie oświadczył p. Thiers że nie będzie się interesować ani finansami ani zewnętrznemi sprawami, lecz jedynie wewnętrznemi. Kładzie nacisk na to, że konstytucja może być polepszoną i że ciało prawodawcze przy dyskusji adresowej może wyrazić życzenia kraju; z szczególniejszym zaś naciskiem mówił o konieczności przywrócenia Izbie pełnych swobód i zaprowadzenia odpowiedzialności ministerjalnej. Kraj z natarczywością domagać się będzie swobód, jeżeli ich nie osiągnie dzisiaj, gdy żąda z godnością.

P. Thiersowi odpowiedział minister stanu p. Rouher, że Francji nie brakuje żadna z żądanych przez Thiersa swobód, i że nie nadeszła jeszcze chwila do nadania swobód większych. W ogóle dał do poznania opozycji, że rząd nie ulęknie się groźb. „Jeżeli rząd ograniczył swobody, nie uczynił tego z własnej woli, lecz przeszłość zmusiła go do tego.“ Koniec mowy jego przyjęła większość oklaskami. Ministrowi stanu odpowiedział Jules Favre, poczem zamknięto posiedzenie.

Deputowani stronnictwa klerykalnego przedłożyli jeszcze jedną następującą poprawkę do pierwszego ustępu w adresie: „Powszechne głosowanie jest podstawą naszego gmachu politycznego. Zabezpieczyć regularność i szczerość w wykonywaniu jego, jest to przysporzyć sił władzy państwa. Doświadczenie pokazało, że ustawa wyborcza pozostawia do życzenia jeszcze pełniejsze rękojmie i jaśniejsze postanowienia.“

Korespondencje Gazety Narpoowej.

Paryż 11. grudnia.

(*LzL*) Projekt do prawa pożyczki dodatkowej na rok 1863, został przyjętym przez ciało prawodawcze francuzkie. Rozprawy nad tym przedmiotem, wywołane na drugiem posiedzeniu, nastręczyły sposobność prezydującemu, podobnie jak na posiedzeniu pierwszem, oświadczyć, iż tą razą wszystkie stronnictwa połączyły się w wspólnym celu, co jednakże nie przeszkodziło zabierającym głosy wypowiedzieć sobie nawzajem swe sumienne przekonania z cierpką nieraz goryczą. W imieniu rządu mówił p. Vuitry, prezydent rady stanu, a treścią mowy jego było zaręczenie, iż rząd nie ma zamiaru cofnąć obiecanych wolności, ale nie może dla nich zburzyć podstawy państwa. Odpowiedział na to p. Berryer, jeden, jak wiadomo, z najznakomitszych adwokatów i parlamentarzy francuzkich, a przytem niezachwiany obrońca praw stronnictwa legitymistycznego. W mowie świetnej i z powszechnem zajęciem słuchanej, dotknął on po mistrzowsku wszystkich dzisiejszych kwestyj żywotnych, a wyrażenie, iż kiedy rząd domaga się od narodu tak wielkich ofiar z krwi i skarbów, to powinien z góry i dowodnie okazać, że polityka rządu godną jest tych ofiar, wywołało ogólne, dawno już niesłyszane, acz może mimowiedne, ale jednozgodne oklaski. „Rząd żąda wielkiej pożyczki, rzekł w zakończeniu mowca. Izba może być za nią, ale pod warunkiem, iż rząd rozwinie politykę wielką, że się nie cofnie przed żadną groźbą zewnętrzną, że przyjmie owszem postawę względnie nich godną wielkiego poświęcenia, którego się od narodu domaga, że rozszerzy nareszcie wewnątrz zdawna obiecywane wolności. — Bo należy i to szczerze powiedzieć, iż Francja pragnie wolności; — że jeżeli drogo opłaciła swą sławę, opłaciła ona także drogo swą wolność.“ Mówiący z kolei pan Gueroult nie podniósł się do wysokości opinii dziennika, którego głównym jest redaktorem. Myśl pokoju, za jakąkolwiekbądź cenę, wytrąciła mu z głowy wszelkę loikę argumentów. Dziennik *Siècle* słuszną z tego powodu robi uwagę, iż od chwili, kiedy wojna stała się czynem, słowo pokoju jest na wszystkich ustach. Ludzie polityczni, dyplomaci, członkowie stanu, wszyscy bez wyjątku zapewniają, bez upewnienia nikogo, że Europa, pomimo mnóstwa kwestyj poruszonych i niesłychanie drażliwych, nie jest bynajmniej zagrożoną zerwaniem sztucznego swego pokoju, — tego pokoju zbrojnego, który ją od lat tylu tyle miliardów kosztuje. Rządy szlą sobie nawzajem zapewnienia pokojowe, a tymczasem się zbroją. Zbroją się we Włoszech, zbroją się w Niemczech, w Danii i Szwecji, zbroją się wszędzie, a kiedy tak jest w czasie pokoju, cóż to będzie kiedy przyjdzie do wojny! To też, pomimo tych zaręczeń utrzymania pokoju, trudno łudzić się sentymentami, które ożywiaćby mogły rządy jedne względem drugich. Wszędzie niewiara, wszędzie podejrzywanie się wzajemne. Niedowierzanie stało się ogólnem prawidłem. Żaden z rządów nie marzy niby o napadnięciu rządu sąsiedniego, ale każdy z nich przygotowuje się do obrony. Sześćkroć sto tysięcy zbrojnych tu, sześćkroć sto tysięcy tam, tyleż na lewo i na prawo, z przodu i z tyłu — tysiące dział na wszystkie strony do rozbicia w puch licznych dział tysiąca — oto jest, co w tej chwili ma być zaręczeniem pokoju! Istotnie Europa jest na podobieństwo chorego, któremu lekarze przepisują cierpliwość: „Jesteś chory, uzbroj się w cierpliwość; cierpisz, czekaj,“ i oto całe lekarstwo. Ach! żeby polityka chciała pójść po śladach umiejętności, znalazła by zaraz i z łatwością lekarstwo. Europa jest chorą, rzekłaby polityka natenczas, ale chorą dlatego, że jej organizm jest nurtowanym i psutym przez złe przepisy lekarzy, którzy ją w swoją wzięli opiekę. Zdaje się iż nie byłoby w takim razie nic roztropniejszego, jak zmienić sposób leczenia. Ale polityka to lekarz ostrożny, ona postępuja sobie z rozsądną powolnością, ona zamiast zabić chorego, robi ażeby chory umarł.

Co do ustępu projektu adresowego, dotyczącego sprawy polskiej, stronnictwo moskiewskie we Francji nie zasypia na chwilę w swych zabiegach po wszystkich punktach, — a więc równie wobec opinii publicznej za pośrednictwem dzienników, jak na polu parlamentarnem. Co tylko może najbieglejsza intryga, poruszonem zostało ze strony gabinetu petersburgskiego, ażeby przestraszyć Francję, przedstawiając Polskę jako zmorę rewolucyjną. Za Ludwika Filipa, Izby francuzkie, acz wielce pokojowe i nie chcące wojny za żadną cenę, miały przynajmniej tyle szlachetnego poczucia, iż corocznie przypominały, iż Polska w narodowych swych prawach pogwałconą została. Owoczesne Izby francuzkie nie myślały prowadzić wojny za Polskę, ale nie odmawiały jej prawa wojowania za prawa swoje, — otóż stronnictwo moskiewskie poszło teraz dalej, i strasząc jak powiadam pokojowców uosobieniem rewolucji w Polsce, usiłowało skłonić Izby francuzkie do odmówienia jej tych praw, od r. 1830 do 1848 r. corocznie powtarzanych. O ile to udało się przeprowadzić w komisjach adresowych, wiadomo już z dzienników; na jaki tor wprowadzoną zostanie sprawa polska przy rozprawach izbowych, to okaże się za dni kilka.

W zakończeniu dodać winienem, iż myśl przeprowadzenia kongresu pokojowego utrzymuje się ciągle w niektórych kołach politycznych, a to znowu na podobieństwo lekarzy, otaczających chorego, który straciwszy najzupełniej nadzieję iż go uzdrowią, udają jeszcze wiarę w ostatnie pomazanie.

Wiedeń d. 14. stycznia.

—?— Najpierwej winienem uzupełnić doniesienie moje względem przesłanej na ręce księdza Morgensterna składki, zebranej za staraniem wielebnego księdza proboszcza Dubieckiego na rzecz internowanych. Owoż ks. Morgenstern otrzymał w gotówce 170 złr. i 55 kr., oraz dukata w złocie, a właśnie dziś zawiadomiono go o nadejściu zebranej i przesłanej przyodziewy dla wspomnionych nieszczęśliwych braci. Całą kwotę wspomnioną odesłał ks. Morgenstern, dokąd ją odesłać należało, co też i z przyodziewą uczynić nie omieszka, jak tylko ją z kolei odbierze.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z przeszłego posiedzenia niższej Izby Rady państwa, udzielono p. Ranicherowi sześciotygodniowy urlop, zapowiedziano przedłożenia różnych sprawozdań wydziałowych i przeczytano w końcu kilka petycyj w treści. Pana Schmerlinga nie widziano na dzisiejszem posiedzeniu całkiem.

Na porządku dziennym stało prawo względem opodatkowania zbytku. Sprawozdawcą p. Kaiser. W skutku dawniejszego wniosku hr. Potockiego, zagaił prezydent Hasner debatę ogólną nad rzeczoną ustawą. P. Kaiser oświadcza, iż wysadzona przez Izbę komisja starała się wynaleźć dla skarbu publicznego nowe źródło dochodów; odrzuciła zaś pogłówne i podatek klasowy, uwzględniając uboższą klasę ludności, którąby rzeczone podatki bardzo boleśnie dotknęły. Że zaś, powiada dalej p. Kaiser, opodatkowanie zbytku, tej klasy wcale się nie tyczy, dla tego wnosi, aby Izba, przyjąwszy w zasadzie podatek od rzeczy zbytkowych, przystąpiła do uchwalenia szczególnych §§ów tej ustawy. Po p. Kaiserze zabrał zaraz głos p. Plener i usprawiedliwiał przedłożenie podatku tego różnemi okolicznościami. Potem zabrał głos p. Grocholski i mówił przeciw całemu wnioskowi wydziałowemu i rządowemu, uważając oba wnioski za niewczesne i ludność obciążające. P. Grocholski starał się wykazać, jak wielka różnica zachodzi w stosunkach jednych krajów koronnych do drugich, a mianowicie jak wielce różnią się stosunki galicyjskie od stosunków zwłaszcza zachodnich krajów; o ile z powodu braku dobrych dróg, fabryk, industrji i handlu Galicja uboższą jest od krajów zachodnich; o ile „niestosowny system szkół galicyjskich przyczynił się do tego, że się przemysł tam nie mógł podnieść.“ W końcu powiada p. Grocholski, że skoro kraj nasz jest ubogim, o zbytkach mowa być nie może, a więc i podatek taki nie może mieć miejsca, i stawia wniosek do przejścia do porządku dziennego. Mowę tę prześlę wam ze stenograficznych zapisków dla dosłownego umieszczenia w *Gazecie Narodowej*, jeżeli za dobre uznacie.

Skene zwraca uwagę Izby, iż podatek rzeczony ma być uiszczany gotówką, a nie produktami; gdzie zaś o gotówkę chodzi, tam zawsze chce być oszczędnym. Oświadcza dalej p. Skene, iż prawdą jest, że co w jednym kraju stanowi zbytek, to w drugim staje się konieczną potrzebą; dla tego wypada, aby w zaprowadzeniu tego podatku być bardzo przezornym; i o tyle będzie głosował za nim, o ile rzeczywiście okaże się zbytkiem. W końcu powiada, że mu się zdaje, jakoby podatek ten wymyślono jedynie na opodatkowanie całych rodzin. P. Tinti zgadza się w wielu punktach z panem Grocholskim, lecz powiada przecież, iż skoro szlachta galicyjska może żyć bardzo wygodnie, przeto nie musi być tak ubogą, aby tym datkiem nie mogła zasilać skarbu publicznego; wreszcie życzy sobie tylko pewnych modyfikacyj w tej ustawie.

P. Groisz z Siedmiogrodu zgadza się całkiem z panem Grocholskim i nie widzi nawet tej gwałtownej potrzeby, dla którejby chciano nowe zaprowadzać podatki. Lud spodziewa się zmniejszenia, ale nie powiększenia podatków. Wreszcie przy reformie wszystkich podatków można mówić o podatku zbytkowym, i oświadcza, iż w Siedmiogrodzie i tak już płacą od służącego po 18, a od służącej po 12 kr. P. Oberleitner życzy sobie, aby z jego kraju tkackiego Izba coś nowego usłyszała, jak to tam o podatek zarobkowy ludzi szarpią i egzekwują. Opowiada jeden przykład podobnej egzekucji z nowszych czasów. W końcu oświadcza się za utrzymaniem wniosku wydziałowego. Przeciw wnioskowi mówi potem p. Berger ze stanowiska politycznego, podchwytując słowa p. Plenera. Nie radzi wyszukiwać przedmiotów do opodatkowania, aby nie uszczęśliwiać narodów samem tylko opodatkowaniem, ale ażeby im przynieść na osłodzenie biedy insze prawa zbawienne, których tak pilnie od nas oczekuje.

Sprawozdawca Kaiser sili się zbijać zarzuty, czynione wnioskowi wydziałowemu przez Grocholskiego, lecz to mu się jakoś nie udaje; dlatego zwraca się do patrjotyzmu, który skarb publiczny zasilać powinien. Widzimy, iż najgłówniejszą mową było dziś przemówienie p. Grocholskiego, którego motywów nie podołał ani p. Tinti, ani p. Kaiser naruszyć lub zbić, pomimo że wszyscy mowcy za wnioskiem wydziałowym, po troszcze go szarpali.

Przy głosowaniu nad wnioskiem Grocholskiego okazało się, iż tylko niewielką większością wniosek wydziałowy utrzymać się podołał. Z tego powodu przystąpiono do debaty szczegółowej. Ponieważ zaś niemal przy każdym §ie wiele czyniono poprawek i dodatków, przeto bardzo zręcznie wniósł hr. Potocki, opierając się na życzeniu p. Tintego, aby wszelkie poprawki odsyłano z powrotem do komisji dla powtórnego zastanowienia się nad niemi. Przechodzono tedy przez 6 §§ i nie uchwalono żadnego. Okoliczność ta okazuje najwyraźniej, jak niepotrzebnie wniesiono rzeczone prawo i jak mało zastanawiano się nad jego doniosłością. W końcu wniesiono o zamknięcie posiedzenia, co też zaraz przyjęto.

Przy ustanowieniu nowego porządku dziennego zaszły znowu rozwlekłe debaty. Jedni chcieli posiedzeń pełnej Rady, a drudzy posiedzeń Rady szczuplejszej. Walka trwała dość długo, nawet p. Lasser wmięszał się w takową. Uczciwy prezydent starał się pogodzić te zdania, Izba głosowała nad następnym porządkiem dziennym. Doprawdy, że dzisiejsze posiedzenie Izby przedstawiało zabawny widok.

Jutro następne posiedzenie; porządek dzienny: cło na rzece Elbie, wniosek komisji, kontrolującej długi państwa, i wniosek Herbsta o kolejowych podatkach; zamknięto posiedzenie o $2\frac{1}{2}$ godz. po południu.

Ziemie polskie.

Z pola walki nie mamy nowszych wiadomości nad te, któreśmy podali wczoraj między Ostatniemi wiadomościami. Również ani *Chwila* ani *Dziennik Pozn.* żadnych nie przyniosły. Według biuletynów *Inwalida*, zajęła wprawdzie jak w czasach spokoju straż graniczna okręgu celnego wierzbołowskiego zwykłe swe stanowiska na całej linii granicznej w gubernii augustowskiej; ale dodaje, że „do pomocy tej straży wykomenderował jenerał Bakłanow do pewnych punktów piechotę i kozaków; nadto urządzono kolumny ruchome, wzmacniane również przez piechotę i kozaków.“ Czy to przeciw przemytnikom takie ruchome kolumny, i to wzmacniane? Z tego biuletynu widać, że Moskwa przeczuwa właśnie w Augustowskiem mocniejszy jeszcze niż przed objęciem tam rządów przez Murawiewa, wybuch nowy powstania.

Chwila zamieściła w feljetonie bardzo ciekawy i ważny artykuł dr. Franciszka Niedźwiedzkiego pod nap. „Powstanie polskie ze stanowiska lekarskiego.“ Podajemy z niego konkluzję:

„Widzimy konieczną potrzebę założenia szpitali w licznych punktach tuż przy granicy, w punktach gdzieby stosowne znaleźć można pomieszczenie dla ciężko rannych. Lżej ranionych i chorych łatwiej już w głąb kraju zawozić, tam stosownie porozdzielać i pielęgnować. Obok tych szpitalów podręcznych trzebaby na innych punktach pogranicznych porobić składy na sprzęty szpitalne (łóżka, bieliznę, lekarstwie narzędzia, opaski etc.), któreby w danym a raz zaraz sprowadzić można, gdzie się okaże potrzeba. Zaprowadzenie wszystkich tych środków, i ostrożności poruczyć trzeba lekarzowi, obeznanemu z szpitalem. W każdym takim szpitalu podręcznym ustanowić lekarza naczelnego, ażeby chory nie przechodził w krótkim czasie przez ręce różnych lekarzy, co jak wiem z doświadczenia, nie wypada na korzyść chorych. Rzecz arcy ważną, to jest zarząd szpitali, jak to każdy lekarz doświadczony na tem polu przyzna, wypada oddać w ręce obeznane z tą funkcją: zakupna materjałów, sprowadzania, obsługi i t. d. niemniej potrzebną kontrolę, w której ściślejszego jak dotychczas wykonania życzyć sobie należy. Tylko dozór nad pielęgnowaniem chorych mogłyby objąć panie, chętne do ofiar; gdyż największe poświęcenie się ich, również jak niezmordowana, pełna poświęceń usługa i opieka nie może bynajmniej zastąpić potrzebnej znajomości fachowej, której wymaga zarząd szpitalny

Wypełniwszy te przedstawienia, będzie można oszczędzić wiele drogich sił i przecież po dniu burzliwym cieszyć się znowu panującym porządkiem.

Mówić o liczbie szpitali, mających się nowo utworzyć, i składów, jako też o szczegółach najstosowniejszego urządzenia ich, nie jest tu właściwe miejsce.

Nie domagamy się, ażeby rząd zarządził te środki — chociażby nawet i to z rozwiniętych przezemnie ogólnych względów wyprowadzić można. Że rząd jednakże na wystawienie takich szpitali przez prywatnych pozwoli, spodziewam się i wierzę; a powody, które każą mi wierzyć, dostatecznie wyłożyłem. To pewna, że jeżeli rząd austrjacki przestrzegał w wielu przypadkach wymagań ludzkości względem polskiego powstania, to również powinienby mieć wzgląd i na ludność własnego kraju, (z powodów możliwości zawlekania do kraju durzycy wojennej (tyfus), będącej koniecznem następstwem niedostatecznej pieczołowitości zdrowia militarnego).

Zobowiązanie do zrobienia próby a w razie potrzeby do wyjednania pozwolenia na to, wkładają na nas nietylko obowiązki ludzkości. — Jeżeli ma się co zrobić, to im prędzej tem lepiej — zła pora nadeszła, a koniec powstania nieprzewidziany.“

Warszawa. Niżej zamieszczone wyjątki z korespondencyj *Chwili* i *Dziennik Pozn.* przedstawiają nam w żywych obrazach położenie Kongresówki w obec kontrybucyj nowych i zbierania adresu wiernopoddańczego. Nie są to czcze exaggeracje lub frazesa — ale nagie fakta. Że stan materjalny Kongresówki jest już na ostatecznej krawędzi zupełnego upadku, przyznają same rozmaite urzędowe organa moskiewskie i mówią wyraźniej nawet, jak np. *Inwalid* z d. 17 grudnia dosłownie upewnia, w korespondencji z Łomży, że cały kraj jest ruiną. Warszawska korespondencja z d. 26 grudnia konstatuje, że dobra po większej części są zniszczone. Z *Dziennika Powsz.* podaliśmy o wystawieniu mnóstwa majątków, znacznych nawet, na licytację przez Towarzystwo ziemskie kredytowe za zaległe, stosunkowo bardzo małe raty. Wiele miast, wielu obywateli zapłaciło już poprzód rozmaite kontrybucje, wynoszące tyle co całoroczny podatek. O tem wszystkiem wiedziała Moskwa doskonale, i mimo to, a owszem właśnie dlatego nałożyła nowe ogólne na cały kraj kontrybucje, na wszystkie klasy obywateli, posiadających majątek nieruchomy, jednocześnie prawie, aby nikt się pożyczką od egzekucji ratować nie mógł. Korespondent *Dziennika Pozn.* donosi już, że na pograniczu Poznańskiego Moskwa wypędza mieszkańców i osiedla się z żonami i dziećmi. Pruscy spekulanci, owe kruki i sępy, czyhający, gdzie powalone leży ciało, śmiertelną ugodzone raną, albo już trup, i spieszący tam po żer obrzydły, już zakupują za bezcen dobra w Kongresówce, i zapewne jak u swego rządu w Poznańskiem, doznawać będą takiej samej opieki od Moskwy, która Niemców zowie obywatelami spokojnymi, pracowitymi i uległymi. Wywłaszczenie Polaków na rzecz Niemców i Moskali — oto celowych kontrybucyj, — wytępienie całego narodu przez rząd.

Nikt się nie łudzi nadzieją, aby ukazy te kontrybucyjne zostały w wykonaniu złagodzone. Owszem, jeźli się sprawdzi wiadomość, że zbieranie adresów wiernopoddańczych będzie przez Moskwę wstrzymane, i to w skutek nakazu z Petersburga — to wykonane one będą z całą surowością moskiewską, aby się za niedojście adresów do skutku zemścić. Czuje atoli Moskwa potrzebę tłómaczyć się z tych gwałtów, jakich się po ukazu i z dobrej woli dopuszcza. Dzienniki pruskie: *Ostsee Ztg.*, *Posener Ztg.*, *Kreuz-Ztg.* tłómaczyły i tłómaczą Moskwę wobec Niemiec, *Le Nord*, *Independ. Belge*, *La Presse* wobec Francji, niektóre dzienniki słowiańskie drobne wobec Słowiańszczyzny — wszystkim im sekundował *Dziennik Powsz.*, zbijając doniesienia dzienników niepodległych o tych gwałtach. Wobec nowych kontrybucyj ujrzał się spowodowanym *Dziennik Powsz.* i wobec mieszkańców Kongresówki tłómaczyć rządy Berga i Murawiewa, — a wiedząc, że nie skutkują artykuły jego redakcyjne, używa podrobionych w redakcji korespondencyj z Krakowa, Lwowa, to z kraju.

Fałszowana korespondencja z Krakowa dnia 7. b. m. (nr. 7. *Dzienn. Powsz.*) wykłada stosunek powstania wobec ludów i dyplomacji. Zrazu, powiada, zyskało powstanie pewne sympatje nawet w Petersburgu, gdzie pewny „odcień polityczny był gotów do zadośćuczynienia względem tego kraju, który jeszcze raz powstał. Mówili oni, że Polska więcej sprawia Moskwie kłopotów niż przynosi zysku, skłaniali się do odbudowania Królestwa z r. 1815.“ — „Ale, powiada zaraz potem, w kilka miesięcy po rewolucji drogami jawnemi i tajnemi tak dobrze wzięto się do rzeczy, że w Petersburgu oziębiły się dobre usposobienia dla Polski. Następnie dyplomacja, podlegająca bezwiednie wpływowi rewolucji pomogła jeszcze temu oziębieniu, i dziś można powiedzieć bez obawy popadnięcia w błąd, że przytłumienie powstania stanowi część najżywszego i najpowszechniejszego moskiewskiego uczucia narodowego. Rzeczy poszły tak daleko, jak mnie zapewniają, że transporta wywożonych Polaków, które dawniej napotykały litość ludu moskiewskiego, teraz potrzebują być bronione od niechęci ludowych. Ten rys, jeżeli jest prawdziwy, charakteryzuje i zdradza wielką zmianę w położeniu rzeczy.“

Dalej mówi o przysługach, jakie dyplomacja wyrządziła powstaniu.

„Polska zgodziła się na złe przymierza, a dziś za to cierpi; oddała się duszą ciałem rewolucji, ślepo uwierzyła jej obietnicom, a dyplomacja jeszcze przyczyniła się do podtrzymania jej złudzeń. Jeżeli jest nieszczęściem dla słabych prowadzenie walki z potężnym nieprzyjacielem, większem jeszcze nieszczęściem są zachęty do

walki, z której nic nie można zyskać, bo gniew władcy może się powiększyć przez każdą przedłużającą się walkę, przed każdą nadchodzącą groźbą, mniej lub więcej osłoniętą. Daleko lepiej byłoby dla Polski, gdyby trzy wielkie mocarstwa pozostały niememi, niż że tak niedokładnie i nieroztropnie działały dla osiągnięcia zamierzonego celu."

Fałszowana korespondencja utrzymuje, że teraz sprawa szlezwicko-holzacka obudziła nadzieje Polaków, sądzą bowiem, że Moskwa zmuszoną zostanie do wzięcia udziału w wojnie, a wówczas „Niemcy gorąco wezmą do serca sprawę polską i podadzą rękę Napoleonowi, w celu wyparcia Moskwy za Dniepr. Łatwo jest tak politykować na papierze, kiedy się patrzy tylko na jedną stronę rzeczy. Stosunki pomiędzy państwami tak są zawikłane na lądzie Europy, interesa takiego naprzykład mocarstwa w jednym punkcie polityki europejskiej, tak są sprzeczne z interesami tegoż państwa w innym punkcie tej polityki, że zawsze w ostatniej chwili skończą na porozumieniu się, aby nie zmienić obecnego statu quo. Nie zechcą ponownie ani trzydziestoletniej wojny, ani siedmioletniej wojny, ani wojen rzeczypospolitej i cesarstwa. Inaczej trzebaby zrozpaczyć o cywilizacji i wyrzec się naszego wielkiego roszczenia, że nie jesteśmy już barbarzyńcami."

Zapewne — ale właśnie dlatego wojna taka wybuchnie, aby raz na zawsze wyzwolić cywilizację od barbarzyństwa, aby barbarzyństwo to za Dniepr i dalej przerzucić. Sympatje narodów dla powstania nie oziębły, a w dyplomacji nie upatrywało ono nigdy kotwicy zbawienia swego. Zabawny jest zarzut o rewolucji, zadany mocarstwom interweniującym.

Ciekawszą jeszcze od krakowskiej, sfabrykował sobie *Dziennik Powszechny* korespondencję ze Lwowa dnia 9. bm. (w tymże samym numerze), nacechowaną zupełną nieznajomością stosunków miejscowych, mieszającą doniesienia *Dziennika Nar.* z doniesieniami *Gazety Nar.* itp. Korespodencja ta ma na celu, dowieść czytelnikom *Dziennika Powszechnego*, że w Galicji nie ma powstania, a jednak odbywają się przez policję i wojskowość podobne sceny, jak w Kongresówce, a nawet austrjackie patrole strzelają po ulicach śród tłumów ludu, co się w Kongresówce nie dzieje. Między innemi grasowanie wilków z Żółkiewskim i koło Krakowca, przypisuje rozporządzeniu hr. Mensdorfa, które pozbawiło mieszkańców wszelkiej broni. Tego żaden dziennik galicyjski nie twierdził.

Zajmujący jest „list szlachcica z prowincji," skomponowany do nr. 8. *Dzien. Powsz.* Ten ciekawy szlachcic, oburzony podatkami, nałożonemi przez Rząd narodowy, jedzie do Warszawy, aby się u swego kolegi szkolnego, pełnego rozumu i nauki, dowiedzieć, co to jest ów komitet centralny i t. p. Trzeba wiedzieć, że chciał się dopytać tego komitetu już wówczas, kiedy go nie było, a był od dawna Rząd narodowy. Otóż na pytanie szlachcica, tak odpowiada kolega jego, p. Józef:

„Pytasz mnie gdzie się znajduje komitet centralny? Nigdzie i wszędzie: nigdzie, bo oprócz małej liczby sprzysiężonych nikt go nie zna, — wszędzie, bo cały kraj czuje go. Pytasz jeszcze kto składa komitet? Wiadomo ci być musi, że nieomal wszystko co było w kraju znakomitszego z urodzenia lub majątku, opuściło Królestwo; cała organizacja rewolucyjna składać się ma z ludzi bynajmniej nie posiadających tytułu do reprezentacji narodowej. Figurują w niej głównie mizerni adwokaci, patronowie, regenci, dependenci, różnych dykasterji gryzopióry, szynkarze, kramarze, rzemieślnicy i trochę zagorzałej szlachty.

„A jenerałowie, cóż to są za ludzie? Nie mogę ci pomiędzy niemi zacytować wielkich nazwisk: Czarnieckiego, Lubomirskiego, Sapiehy, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Sobieskiego, ani nawet Kościuszki — ale za to wiesz z gazet, że mamy Frycza, Sokoła, Kruka, Orlika, Iskrę, Zameczka, Ostrogę, Kołyskę, Bosaka etc. A któż oni są? Bóg ich raczy wiedzieć, jednego tylko znam Frycza. W roku zeszłym letnią porą, dla zaspokojenia pragnienia, wstąpiłem na bawarję przy ulicy Trębackiej, gdzie jenerał dzisiejszy podał mi w charakterze garsona, kufel piwa. Co do innych, jak naprzykład Zameczka, Ostrogi, Ćwieka, Kołyski, Bosaka, być może, że nazwiska ta przybrane, reprezentują poprzedni proceder i społeczne stanowisko bohaterów naszych.

„A wojska narodowe, jakaż ich siła, jakie zajmują pozycje, jakie odniosły już zwycięztwa? Z pism publicznych wiadomem ci być musi, że równie jak komitet, wojska jego są także wszędzie, i nigdzie ich nie ma; pokazują się milczkiem coraz w innem miejscu, tam gdzie niema wojsk cesarskich, a uciekają pośpiesznie do lasów, głównej swej kwatery.

„Wojsko to, którego dziś już bardzo mało, składało się głównie z fagasów miejskich, z młodzieży warstatowej zdemoralizowanej, niezdolnej do wojennego rzemiosła, a tem mniej do trudów i dyscypliny obozowej. W początkach powstania siła jego dość znaczną przedstawiała cyfrę; niektóre bandy tysiące, a inne po kilkaset liczyły insurgentów. Dziś atoli po utracie kilkudziesięciu tysięcy poległych lub do niewoli wziętych zuchów, cała siła do tak nieznacznej zredukowaną została liczby, że małą część band więcej nad stu ludzi rachować można, a wszystkie inne, dziesiątki tylko, a nawet i po kilku jedynie zuchów."

Godną wyrycia na marmurze jest definicja tego szlachcica, co to jest deportacja. „Deportacja, powiada, jest to środek, zabezpieczający społeczność od działania zagrażających spokojowi jej ludzi — środek, którego używała bez jawnej nawet winy, w prostych przypuszczeniach, ultra-liberalna niegdyś Grecja, nazywając go ostracyzmem." Prawda, ale cały lud sądził przy ostracyzmie, a nie lada policjant lub złodziej w epoletach; sądził mężów pojedyńczych, ale nie krocie tysięcy — i wywołany sam wyjeżdżał z ojczyzny.

Prawda jednak, co pisze mniemany korespondent o komitecie, o wojskach. Ludzie to maluczcy, ale ogromni wiarą. To lud, a więc nie kilku agitatorów zagraniczuych.

Aby zaprzeczyć doniesieniom, mianowicie *Czasu* (o którym szlachcic-korespondent powiada, że się zapomocą służby kolejowej dostaje nawet do jego rąk) o jedności narodu polskiego, aby do reszty opiwać i organizację narodową i wojsko narodowe, posługuje się z lubością *Dzn. Powszechny* fejletonem, artykułami wstępnemi i kroniką tutejszego *Dziennika Narodowego*. Przedrukował on poprzód z niego „Opowiadanie uciekiniera" i „Co nam w tej chwili czynić należy" i jeszcze w korespondencjach kilkakrotnie smutne te artykuły podniósł, — teraz w nr. 9. na Nowy rok grecki *Dziennik Powszechny* przedrukował z *Dziennika Narodowego* „Ile się to teraz nasłuchać można."

Czytamy w *Dzienniku Powsz*:

Dziś, d. 1. (13.) stycznia 1864, jako w dzień Nowego roku v. s., JW. namiestnik Królestwa przyjmować raczył w zamku o godzinie 10ej i pół zrana, władze wojskowe, duchowieństwo i urzędników cywilnych wszystkich klas, oraz konsulów zagranicznych. — Przy tej sposobności, zwracając się do wojskowych J. W. namiestnik wyrzekł: „Panowie! Winszując wam Nowego roku, życzę każdemu z was wszelkiego szczęścia. Przejmijcie się ważnością powołania naszej armji. Powinniśmy nietylko zniweczyć usiłowania podłej zdrady, ale jednocześnie dać narodowi polskiemu przykład cnót cywilnych, przez stałe i ścisłe wykonywanie naszych obowiązków i niezachwiane przywiązanie do naszego wielkiego monarchy."

Następnie JW. namiestnik raczył wysłuchać nabożeństwa w prawosławnej katedrze.

Do *Chwili* piszą z Warszawy:

„Nowe kontrybucje, podatki, kary, sekwestra — jeżeli będą wykonane według litery prawa — zamienią wszystkich mieszkańców kraju na żebraków, a wszelką własność oddadzą w ręce obce. Jest to niewykonalne; w każdym jednak razie z tego szeregu ogłoszeń widać jawną dążność wyciśnięcia z kraju wszystkiego, co się tylko da wycisnąć, widać uorganizowanie łupieztwa, tatarszczyznę, niszczącą wszystko, byle wyciągnąć jednorazowe łupy. Obywatele tutejsi, tak miejscy jak wiejscy, pozbawieni są wszelkich zasobów; wielu z nich nie ma na utrzymanie własne i żyje zaledwie z uciążliwych pożyczek; nie masz więc wątpliwości, że bardzo wielu nie opłaci kontrybucji, choćby dla tego, że nie ma czem — a Moskwa będzie miała wtedy pozór zaboru majątków tytułem kar, sekwestrów, przyczem oczywiście daleko więcej jeszcze zedrą wykonawcy dla siebie niż dla kasy. Obywatele wiejscy wszystko zboże i siano, zebrane w tym roku, musieli oddać przechodzącym ciągle wojskom, tak narodowym jak i moskiewskim. Zapasy, dobytek, poszły także częścią na ofiary dobrowolne dla pierwszych, częścią zabrane przez drugich; srebra i sprzęty kosztowniejsze w wielu domach Moskale poniszczyli i porabowali; a jeżeli gdzie jeszcze pozostały jakie zapasy zboża, to nie można ich na zawołanie spieniężyć, bo handel zbożowy zupełnie upadł. Słowem, położenie obywateli wiejskich jest okropne; a jeżeli dołączymy do tego, że we wszystkich okolicach ledwie wyjątkowo kto ocalał od aresztowania lub konieczności ucieczki, to wyobrazimy sobie, jak ostateczną ruinę zapowiadają nowe środki finansowości tatarskiej. W Warszawie położenie nie wiele lepsze. Handel i przemysł ustał zupełnie: wiele znanych firm, wiele fabryk zamknęli Moskale, lub same upadły skutkiem ucisku tu panującego. Ludność zmniejszyła się ogromnie; zubożeni lokatorowie często nie płacą wcale, lub mało co; niedawna kontrybucja wycisnęła resztę gotówki, a nowa znajdzie wielu w zupełnej niemożności wypłaty. Grodzicki mający jeden z najobszerniejszych i najpiękniejszych domów w Warszawie, przy głównej ulicy, nie mógł zebrać dziesięciu tysięcy rubli srebrem, nałożonych przez Moskwę nań za to, że przed jego domem był napad na Rothkircha: ledwie dziesiątego dnia, po zaciągnięciu w kilku miejscach uciążliwych pożyczek, złożył te pieniądze, chroniąc dom od całkowitego zaboru. Gdy tak się ma z najzamożniejszymi obywatelami miasta, cóż mówić o niezamożnych? Nędza szerzy się powszechna; ale tak wielkie nas od dawna przyciskają nieszczęścia, że jeszcze szczęśliwi są ci, którzy postradali tylko majątek. Nie masz rodziny, żeby nieopłakiwała droższych strat. Wobec takiego postępowania organ moskiewski głosi środki „dla zabezpieczenia życia i własności spokojnych obywateli."

Szereg kontrybucyj, jakie mają być nałożone, bynajmniej jeszcze niezamknięty. Urzędnikom dawniejszym Polakom ma być odtrącona miesięczna płaca, wszyscy lokatorowie mają płacić jakiś procent w miarę wysokości najmu. Ztąd może wypaść na urzędników podwójna opłata, tak jak na księży wypadła poczwórna. Smutno pomyśleć jak sobie poradzą ubożsi urzędnicy. Łatwo ściągnąć z nich opłatę, bo łatwo wytrącić z płacy, ale kto zna tutejsze stosunki, wie dobrze, że ogół tutejszych urzędników nietylko nie ma najmniejszych zasobów, że żyje z pensji pobieranej co miesiąc, co większa, że prawie wszyscy są odłużeni, częścią przez dawniejszą lekkomyślność, częścią z konieczności. Płace są nadzwyczaj niskie, nieodpowiednie drożyznie żywności i lokalów w Warszawie, składka emerytalna zmniejsza jeszcze o 10% ten szczupły dochód, a kto raz popadnie w długi, tego już procenta lichwiarskie niewypuszczą więcej ze szponów. W ogóle klasa urzędników niższych jest uważana za jednę z najuboższych, za rodzaj wyrobników, rąbiących piórem. Teraźniejsza tedy kontrybucja moskiewska wprawi w rozpaczliwą nędzę wiele familij, których ojcowie służą po biórach po czterdzieści lat, nim zdobędą prawo starania się o emeryturę.

Ks. kanonik Nowodworski wywieziony już został w głąb Moskwy. W sobotę 9. bm. o 5. rano zjawił się u niego jakiś pułkownik, mając z sobą żołnierzy policyjnych, odbył rewizję, kazał się ubrać ciepło, zabrać kuferek z rzeczami i powiózł go wprost na Pragę, na stację kolei. Najbliższym celem podróży ma być Petersburg, ale niewiadomo, czy mu tam naznaczą pobyt, a a nawet wątpić wolno."

Do *Dziennika Poznańsk.* donoszą z Kalisza d. 9. b. m.:

„D. 3. b. m. cały Kalisz był w zamięszaniu, a boleść przejęła wszystkie koła rodzinne. Wyszedł bowiem rozkaz moskiewski, aby każdy ojciec rodziny stawił się niezwłocznie do władzy w celu dobrowolnego podpisania najpoddanniejszego listu do cara, pod karą sądu doraźnego na stawiających opór. Jeszcze w wilię powyższego rozkazu powołano wszystkich urzędników i zagrożono im dymisją i wygnaniem, jeśli natychmiast nie położą swych podpisów pod przygotowanym już w kancelarji jeneralskiej adresem. Postąpiwszy w ten sposób z obywatelami i urzędnikami, innego środka użyli Moskali, aby pozyskać podpisy od żydów. Kilka dni przed wyznaczonym ku temu terminem gruchnęła po mieście ni stąd ni z owąd między zakonnymi pogłoska, że żaden z nich nie dostanie ani paszportu za granicę, ani nawet karteczki legitymacyjnej, co też rzeczywiście nastąpiło. Możecie sobie wystawić rozpacz żydów, żyjących jedynie z handlu, którym nagle odebrano ich byt, bo wolność kręcenia się za rozlicznemi interesami. Skazani na zamknięcie w mieście, zaczęli wyrzekać, że umrą z głodu. W tem zjawili się między nimi usłużni doradzcy i rozsiano wieść, że skoro tylko posłuchają dobrej rady i podpiszą adres do cara, natychmiast powróconą im będzie wolność i znów otrzymają paszporta i kartki legitymacyjne. Więc w końcu podpisał.

Na pograniczu Księztwa Moskwa rozpościera się i znaczne gromadzi siły. Objeżczyki, kozaki i cała ćma ich żon i kacapek furgonowych staje załogą po wioskach, wypędzając z chałup włościan, z obórek ich bydło, niszcząc pola i dopuszczając się tysiącznych nadużyć i gwałtów. Każda posiadłość ziemska nadgraniczna utrzymywać musi 20 do 30 żołnierzy, którzy bezustannie patrolują, a raczej dokazują.

[Rozkaz naczelnika wojennego radomskiego zawiadomił włościan, iż w razie, gdyby do jakiejkolwiek włości przybyło 10 „rozbójników" (sic), a mieszkańcy wsi tychże nie ujęli, stają się winnymi wspierania powstania i podlegają kontrybucji wojennej. Wobec takiego ucisku i prześladowań, naczelnicy wojenni jakby najgrawając się jeszcze z niedoli, adresy wiernopoddańcze w kraju wymusić usiłują.]

W Radomiu w dniu 1. b. m. jenerał Uszaków wezwał Piątkowskiego gubernatora cywilnego i polecił mu, aby zwoławszy radę powiatową, wymógł od członków tejże rady podpisanie adresu. Kiedy Piątkowski piśmiennego na to polecenia zażądał, jenerał Uszaków do niego odezwał się słowy: „No! proszę, za łeb są trzymani, a jeszcze prawa chcą dyktować! Adres powinien być podpisany dobrowolnie a nie przymusowo. Gdybym wydał na piśmie polecenie, trzeciego dnia jużby zamieszczone było w dziennikach francuskich. Podpisać muszą wszyscy, znajdziemy na to sposób."

Uszaków oświadczył dalej Piątkowskiemu, żeby albo się podał do dymisji, albo też rozkazu jego usłuchał. Pan Piątkowski wybrał pierwsze, a miejsce jego zajmuje, jak to nam donosi organ moskiewski z Warszawy, jenerał Fanshave, znany z wypraw swych w Podlaskie.

Żydom oświadczono, że jeżeli adresu nie podpiszą, kontrybucja pieniężna na nich nałożoną będzie.

W Radomiu dnia 5. b. m. rano powieszono Kosińskiego lat 17 mającego, za to, że przewoził depesze od Rudowskiego do jen. Bosaka, pnmiędzy któremi znajdowały się ekspedycje z poczty zabrane."

Dr. Jochmus, redaktor moskiewskiej *Posener Ztg.* d. 11 bm. wieczorem o 7 godzinie został mocno pobity przez trzech nieznajomych, „po polsku ubranych," których niestety jak sam pisze — nie mógł przytrzymać.

Kronika.

Z Cieszyna donoszą, iż założona tamże oddawna czytelnia ludowa polska bardzo zbawienne wywiera skutki. Wszystkie żywioły narodowe grupują się koło niej i stawia śmiało czoło germanistycznym zachciankom. Niedawno temu odegrało w czytelni towarzystwo lubowników dwuaktową komedję Kucza p. t. „Ulica nad Wisłą." Wszyscy udział biorący grali z wielkim humorem i lekkością, a licznie zgromadzona publiczność nagrodziła ich trudy ciągłemi oklaskami. Przedstawienie to tem większą ma wagę, iż w Cieszynie zawiązało sie także i niemieckie towarzystwo dyletantów pod kierownictwem dr. Kluckiego, syna adwokata tamtejszego, a zamiłowanie do niemieckich „possów" zagnieżdża się i po domach prywatnych. Zamachy te na żywioł polski nie będą jednakże mogły trwałych osiągać skutków.

We Frydku ma się także założyć podobna do cieszyńskiej *Czytelnia Słowiańska*, a p Karol Riffer z Tarnowa przesłał na ten cel 1 dukat w złocie na ręce redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej*.

Wczoraj przedpołudniem odbyła się ścisła **rewizja** w pomieszkaniu p. Karola Widmana, literata, na Zielonem, poczem tak p. Karola Widmana jak i brata jego Oswalda i kilka innych osób uwięziono.

Oprócz **rewizyj** policyjnych, któreśmy notowali, odbyły się jeszcze onegdaj d. 14. bm. jak donosi *Lemb. Ztg* następne: w domu pod l. 503 przy ulicy Pańskiej, w domu pod l. 231 w rynku, tudzież w domu pod l. 116 przy ulicy Frenela (w zakładzie wychowawczym p. Pilata). Przy rewizjach tych aresztowano ze względów państwowopolicyjnych 6 osób, przy których znaleźć miano kompromitujące papiery.

W Tarnowie odbywali d. 10. b. m. urzędnicy c. k. urzędu powiatowego rewizję w składach dworcu kolejowego. Rewizja ta, podjęta zapewne w skutek fałszywej denuncjacji, iż ma być broń dla powstańców transportowaną, trwała od rana aż do zmroku; otwierano wszystkie paki i paczki, lecz nadaremnie, gdyż nie było w nich nic podejrzanego.

D. 13. b. m. o godz. 4ej rano odbyto w Krakowie jak donosi *Chwila* — **rewizję** w domu p. Rosenzweiga na Podbrzeziu przy Kaźmierzu w ogrodzie zwanym „narodowym", i zabrano siedm paczek, w których się miała znajdować broń palna, proch i śrut. Przytem aresztowano jednego z mieszkańców, faktora Wolfa Leiba Triebera, w którego komorze znaleziono owe paczki. Rewizję odbyła komisja, zesłana przez władzę policyjną z Podgórza, tak zwaną expozyturę policyjną *Krak. Zeitung* jakeśmy to już wczoraj za nią powtórzyli, wymienia, że znaleziono tam 19 sztućców z bagnetami, różne części składowe broni, 28 nabojów, 24 rzemieni do ładownic i pochew bagnetowych, 27 rac, paczkę zapałów i 32 paczek nabojów krucicowych.

Oprócz tego czytamy w *Chwili*: „P. Wierzuchowski, właściciel sklepu korzennego przy ulicy Florjańskiej, donosi nam, że d. 12. około 7ej wieczorem wszedł do sklepu jego patrol i niewykazawszy się upoważnieniem, zażądał od obecnych tam dwóch synów pewnego tutejszego lekarza udowodnienia tożsamości osób. Wprawdzie po niejakim czasie, na zaręczenie innych osób, odstąpił patrol od zamiaru uprowadzenia zaczepionych, lecz gdy nietylko niemasz przepisu, aby każdy mieszkaniec tutejszy nosił przy sobie dowód legitymacyjny, a nadto, gdy dyrekcja policji wzbrania się wydawać karty legitymacyjne, przeto żali się p. Wierzuchowski, że takie nachodzenie sklepu jego odstręcza mu gości."

Dla jakich powodów **aresztowania** częstokroć się u nas odbywają, dowodzi między innemi następna relacja, zamieszczona w *Chwili*:

„P. Kazimierz Janicki, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, pisze do nas, iż w grudniu był już pięć razy aresztowany na ulicy przez patrole, o czem donosiliśmy, a w niedzielę 6. w południe b. m. spotkało go to szósty raz i zaprowadzono go jak zwykle do aresztów policyjnych na Podzamcze. We dwie godzin uwolniono go. Policjant nr. 21, którego pytał, za co go aresztuje, odpowiedział: „że chodzi w wojenskim płaszczu". Jakie by to były płaszcze „wojeńskie", tego dotąd nie ogłoszono. Płaszcz p. Janickiego jest szaraczkowy z kapturem."

Wedle wykazów urzędowych **odstawiły** c. k. urzędy powiatowe i miejscowe organa policyjne, z powodów politycznych, 93 osób do tutejszej c. k. dyrekcji policji, w przeciągu pierwszych dwóch tygodni bieżącego miesiąca.

Liczba więźniów, których tutejsza c. k. dyrekcja policji w przeciągu całego roku 1863 aresztowała, wynosi wedle wykazów urzędowych 11,677.

(AB) **Żółkiew** d. 10. stycznia. (Rewizje). Donoszę o rewizjach za powstańcami. Te rewizje zaczęły być u nas energiczniejsze w same święta Bożego Narodzenia.

I tak: w samo święto poszły rewizje pod kierunkiem pp. Pelza i Pilcha, w asystencji żandarmów i żołnierzy do dworów w Czeremoszny, w Krechowie, w Magierowie, i nigdzie nikogo nie znaleziono. Ale lepiej udała się rewizja, odkomerendowana z urzędu powiatowego kulikowskiego pod kierunkiem p. Zawadzkiego, w asystencji żandarmów i żołnierzy. Spadła ta rewizja najprzód na dwór w Nadyczu, gdzie nie zastano powstańców. Lecz jadąc ztamtąd do Przemiwółek, a było to o północy, w drodze natrafiła komisja przypadkiem na furę, na której jechało ośmiu młodych ludzi, a wziąwszy takowych za powstańców, odprowadziła takowych do Kulikowa. I byłoby się na tem skończyło; tymczasem z Przemiwółek wpada do c. k. urzędu Mikołaj Buczko, włościanin i denuncjuje, że Polaki są we dworze! Nawrotem więc ta rewizje udaje się do dworu do Przemiwółek śród nocy, i tam zabiera 7 młodych ludzi, którzy szukali noclegu we dworze, i bez wiedzy gospodarza, który spał, ulokowali się w jednym z bocznych pokojów za wiedzą służby.

Przed ruskiemi świętami wybrali się oficjaliści z dóbr hrab. Al. Czackiego z Mokrotyna na polowanie. Z powrotem wieczór wstąpili w Żółkwi na piwo, aby się ogrzać; tu dostrzegł ich żandarm przez okno, a po wąsatych minach miarkując, że to muszą być ludzie podejrzani, i od furmanów dowiedziawszy się zkąd przybyli, udziela zaraz swoich myśli gdzie należało, i formuje się wyprawa na rewizję do Mokrotyna do p. Ciążyńskiego rządzcy Tymczasem myśliwi, wróciwszy z polowania, po przekąsce pojechali każdy do swego domu, a rewizja nie zastała uż mniemanych powstańców, tylko samego śpiącego już gospodarza i jakiegoś jego krewnego, którego pozostawiono w spokoju. Tą wyprawą kierował p. Pelz, w asystencji żandarmów i żołnierzy.

Ostatnia atoli rewizja odbyła się pod przewodnictwem samego p. Kozla, naczelnika powiatu żółkiewskiego, a miał ze sobą p. Pilcha, żandarmów, żołnierzy i woźnego Lubelskiego. Rewizja ta odbyła się wczoraj zrana u państwa Majewskich, dzierżawców Winnik, które są jakby przedmieściem Żółkwi, a dwór prawie jest w samem mieście. Obstawiono dom żandarmami i żołnierzami. Panowie c. k. urzędnicy Kozel i Pilch odbywali w pokojach rewizję, a gdy nikogo nie znaleźli, obeszli z całą asystencją budynki dworskie i przetrząsnęli takowe, lecz wszystko bezskutecznie. Pan Kozel produkował na wstępie rozkaz pisemny starosty obwodowego, do odbycia tejże rewizji

Staresiolo d. 12. stycznia. (Rewizja). Wczoraj odbyła się rewizja w Starem siole. Szukano najprzód w pomieszkaniu p. Kramarzewskiego, podobno za jakimiś pakami i papierami, a potem przetrząśnięto cały Zamek aż do najmniejszego kąta, w browarze i rosolisarni. Wypytywano sługi, czy nie ma przypadkiem jakich pak pod kartoflami, jak ten i ów z oficjalistów usposobiony dla Polaków i t. d. Przy tej komisji był ze strony urzędu p. Frost c. k. kancelista z Bóbrki, c. k. porucznik, 3ch żandarmów i 32 żołnierzy, którzy się i najmniejszego dziecka pytali gdzie są „Polaki." Po piwnicach, beczkach, strychach, nad stajniami i w stajniach, w słomie szukano, czy Polaków nie ma. P. Frost miał dwa upoważnienia do rewizji, osobne do p. Kramarzewskiego a osobne na Zamek, przez p. Strańskiego, naczelnika powiatu bobreckiego, na mocy jakiejś denuncjacji wydane. Rezultatem tej ścisłej rewizji było to, że nic a nic podejrzanego nie znaleziono.

TEATR. Jutro **Marnotrawca**, komedja ze śpiewami, w 3 porach, Rajmunda.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze dzienniki przynoszą całkowity tekst depeszy francuskiej do rządów średnich niemieckich i całkowity tekst depeszy angielskiej, wystosowanej do gabinetu drezdeńskiego. Pierwsza jest grzeczna, uprzedzająca, pełna względów dla państw niemieckich drugo- i trzeciorzędnych, i ofiarujące im widocznie pomoc Francji, gdyby się nie poddały wyrokowi konferencji londyńskiej i nie przyjęły konferencji nowej. Druga, angielska, jest obrażająca w wysokim stopniu. Zarzuca, że zachowanie się wojsk niemieckich w Holsztynie jest sprzeczne z uchwałą bundestagu i niesprawiedliwe pod każdym względem i t. p. Na tę drugą notę odpowiedział minister saski Beust równie w niegrzecznych wyrazach. Wytknął wprost, że zachowanie się wojsk niemieckich w kraju niemieckim, nie należy pod sąd obcego rządu.

Wychodzący w Londynie *International* donosi, że posłowie mniejszych państw niemieckich oddali gremialną wizytę lordowi Russelowi, w której odmówili w imieniu swych rządów przyjęcia projektu konferencji w sprawie księztw.

Do *Wiener Lloyda* telegrafują z Tryjestu, że arcyksiążę Maksymilian już w lutym uda się do Paryża. Wszystkie warunki, pod któremi obowiązał się przyjąć tron meksykański, mają być wkrótce dopełnione.

W Moskwie poczyna się tworzyć opozycja przeciw systemowi Murawiewa i Berga. Wiadomo, że część jedna panów moskiewskich posłała Murawiewowi statuetkę srebrną jego patrona archanioła Michała, jako dowód uznania jego systemu. Otóż teraz przeciwnicy Murawiewa zrobili składkę między sobą i ofiarowali poprzednikowi Murawiewa w Wilnie, jenerałowi Nazimow, oddalonemu ztamtąd przez cara z powodu jego zbytniej łagodności, takąż samą srebrną statuę jego patrona, ważącą 22 funtów. Do tego dołączyli adres, podpisany przez 85 biorących udział w składce i w tym adresie uznają jego ludzkość.

W Wilnie dnia 11. b. m. zrana zginął rozstrzelany obywatal Tytus Dalewski.

Warszawa 13. stycznia.

(*Bz*) Od tygodnia obiegają pogłoski, że Berg żądał odwołania z Warszawy, a za powód jego chęci podają niezadowolenie, jakie w nim obudził mniemany rozkaz z Petersburga, aby odtąd żadnego wyroku śmierci nie spełniano bez wiedzy cara. Następcą jego mianują jakiegość Szuwałowa. Z Petersburga również dochodzi słuch o mocnej agitacji na dworze carskim przeciwko systematowi, którego wcieleniem jest Murawiew i Berg. Liberałowie moskiewscy, Suwarow i Orłow, mają pracować nad obaleniem Berga i „świętego“ Michała Murawiewa. Mogę wam zaręczyć, iż, prócz agitacji koteryjnej na dworze carskim, we wszystkich tych pogłoskach nie masz słówka prawdy. Berg posiada zaufanie cara, a wszystko co robi w Kongresówce, dzieje się wedle myśli i woli carskiej. Korespondenci, co rozsiewają te pogłoski, mają na celu uniewinnić cara od barbarzyństw dotychczasowych, których widownią są kraje polskie, i wystawić go w świetle pewnej łaskawości. Rzecz się jednak ma zupełnie przeciwnie. Nietylko że żaden z Petersburga nie nadszedł rozkaz, aby wyroki śmierci odsyłano tamże do konfirmacji, czyli rewizji, ale były wypadki, że nawet odwołanie się skazanego do drogi łaski, lub wstawienie się ambasad za nimi, pozostawało bez skutku w samym Petersburgu.

Nie podlega żadnej wątpliwości: że pod Bergiem i Murawiewem nurtuje koterja, która się ma za liberalniejszą. Być nawet może, że jej się uda przesadzić jego dymisję, ale po Bergu jednym nastąpi Berg drugi — bo to już taki system.

Piszę to aby was uprzedzić co macie myśleć o pogłoskach i korespondencjach, gdzie o rychłej dymisji Berga i Murawiewa jest mowa. Moskale u nas zbierają dalej podpisy do adresu wiereopoddańczego. Już nie tylko właściciele domów, ale i czynszownicy otrzymują wizytę policjantów, którzy zawitawszy w domu albo przynoszą już arkusz, albo proszą z sobą do cyrkułu. Przed dwoma laty adres miasta Warszawy był dziełem butowniczem, za adres Podola i Litwy wywieziono wszystkich marszałków szlachty do Petropawłowska: dziś nas proszą Moskale, abyśmy podali adres do cara. Tak dalece chorągiewka się zmieniła. — *Nr. 2. Rozporządzeń i Wiadomości policji narodowej* prawie cały poświęcony jest tym moskiewskim operacjom.

Od Nowego roku w Augustowskiem nie masz dnia bez szubienicy. Moskale wieszają po miastach i po wsiach po największej części włościan, których nazywają „żandarmami wieszającymi.“ W Sabielach, Czerwonach, Łomży i Kolnie były egzekucje od 1 — 5 bm. W tem ostatniem miasteczku powiesili żyda, mieniąc go żandarmem narodowym.

Słyszałem dziś mówiących pomiędzy sobą sztabowców moskiewskich o naszem powstaniu. Wszyscy zgodzili się na to, iż nie mają sposobów stłumić powstanie przez zimę, jak na to liczyli niezawodnie. Wszędzie są oddziały nasze. W bitwie jazdy naszej pod Kockiem dnia 25. zeszłego miesiąca legło na placu zabitych Moskali 40, rannych drugie tyle odstawili do szpitalów. — W dwóch miejscach, w Płockiem i w Olkuskiem zabrali nam na denuncjację broń i odzież ukrytą. Lecz nie minęło 48 godzin, a denuncjanci odebrali już swoją zapłatę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Altona 15. stycznia. *Flensburger Ztg.* zamieszcza list z Kopenhagi dnia 13. stycznia, w którym jej piszą, iż w stolicy duńskiej obiegała wiadomość o przyjęciu projektu konferencji i zawieszeniu broni na podstawie status quo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 15. stycznia były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.64, żyta 1.39, jęczmienia 1.20, owsa 1.16, hreczki 1. 7, kartofli 54 cent., grochu —.— cetnar siana 1.47, słomy 67 cent, jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 8.67, sosnowego 7.53.

Z Wiednia donoszą, że spółka kapitalistów angielskich łącznie z ks. Sapiehą odniosła zwycięztwo nad współzawodnikiem p. Kleinem i otrzymała koncesję na budowę kolei ze Lwowa do Czerniowiec. Inspektor kolei żelaznej Offenheim, który dotychczas przewodniczył układom z kapitalistami angielskimi, udał się zaraz po tem rozstrzygnięciu do Londynu, i chodzi tylko o to, czy p. Brassey i jego wspólnicy zdecydują się przedsięwziąć budowę pod warunkami oznaczonemi przez obie Izby. W kołach kompetentnych nie powątpiewają o tem, i sądzą nawet, że nowe stowarzyszenie ze względu na teraźniejszą wysokość ażio srebra porzuci myśl sprowadzania wozów i szyn z zagranicy, ponieważ pokaznje się, że mniejsze będą koszta zakupna tych artykułów w fabrykach austrjackich Z koncem b. m. kwestja ta będzie niewątpliwie ostatecznie rozstrzygnięta. *G. L.*

— **Lwów** 13. stycznia. (Targ na woły.) Na naszym przedwczorajszym targu było 134 wołów, a mianowicie: z Rozdołu 2 stada po 25 i 15 sztuk, z Żółkwi 2 stada po 22 i 10 szt., ze Szczerca 3 stada po 10, 8 i 6 szt.; z tego sprzedano 102 sztuk, i płacono za wołu ważącego 300 fnt. mięsa i 46 fnt. łoju 52 złr., a za wołu ważącego 370 fnt, mięsa i 70 fnt. łoju 74 złr. 50 cnt.

Koleją żelazną wysłano do Berna 20 szt., do Wiednia 525 sztuk.

Wiedeń 12. stycznia (Targ na woły.) Na naszym wczorajszym targu było 957 wołów węgierskich, 779 galicyjskich i 102 krajowych. Z tego miejscowi rzeźnicy wiedeńscy zakupili 2005 sztuk, na prowincję sprzedano 675 sztuk, a po za obrębem targu 59 sztuk. Niesprzedano 20 sztuk. Waga szacunkowa 1 szt. wynosiła 440 do 680 funtów. Płacono za 1 szt. 110 do 180 złr., za cetnar mięsa 25 złr. do 28 złr. 50 cnt

Kurs wiedeński z dnia 15. stycznia.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	72	50
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80	—
Losy z r. 1860	92	5
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	791	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	—
London 10 funt sterlingów . . .	119	90
Dukaty cesarskie sztuka . . .	5	74
Srebro za 100 złr. w. a.	119	50

Kurs lwowski, z dnia 15. stycznia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	65	5	71
Dukat cesarski	5	68	5	74
Moskiewski półimperyał . .	9	83	9	98
Moskiewski rubel srebrny .	1	85	1	87
Pruski talar kur.	1	78	1	81
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	40	73	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	62	77	2
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	30	72	5
Pożyczka narodowa. . (bez kuponów)	79	50	80	25
Akcye kolei żel. gal. . (bez kuponów)	197	—	198	75

Przyjechali d. 14. stycznia.

PP. Hr. Gołuchowski A. z Łosiacza, Horodyski T. z Krogulec, Wasiutyński T. z Polski, Rubczyński A. c. k. rotm. z Uherzec. Horodyński Ł. z Metliniec, Janko H. z Hoszan, Trojacki E. z Pniowa, Łucki A. z Sarn.

Wyjechali d. 14. stycznia.

PP. Kęplicz K. do Myczkowa, Zagórski M do Pohorzec, br. Stadnicki J. do Polski, Jędrzejewicz M. do Śniatyna, Czajkowski H. do Bóbrki, Jendrzejewicz I. do Czapli, Teodorowicz Ł. do Żywaczowa, Walter E. c. k. porucznik.

Do P. T. szanownych prenumerantów. Z powodu, iż do drukarni spóźniła się przesyłka papieru, zaszła we wydawnictwie mojego tłumaczenia **„O WOLNOŚCI“** niespodziewana przerwa. Donoszę o tem szanownym p. p. prenumerantom, chcąc zwłokę usprawiedliwić; mam zaś nadzieję iż wzmiankowane dzieło będę mógł już z początkiem lutego rozesłać.

Redakcja Gazety Narodowej i księgarnia Karola Wilda przyjmują jeszcze prenumeratę w kwocie 1 złr. w. a. przez miesiąc styczeń.

Dnia 12. stycznia 1864.

27 3—3 Juliusz Starkel.

Niżej podpisany poleca szanownej publiczności swój **zakład ogrodniczy pod l. 461¼**, obok klasztoru pp. Sakramentek, w którym wszelkiego rodzaju nasiona domowe, jako też zagraniczne, tak warzywne jak i kwiatów, szczepy, bukiety, wieńce, (z świeżych lub suchych kwiatów) kwiaty wazonowe, różne gatunki jarzyn itd. każdego czasu w jak największym doborze i po najumiarkowańszych cenach dostać można.

Wszelkie zamówienia czy to w miejscu, czy na prowincję, z największą akuratnością wypełnione będą.

Szczycąc się tyloletniem zadowolnieniem szanownej publiczności polecam się i na dalej jej łaskawym względom. 40 1—3

Teodor Klimowicz
ogrodnik we Lwowie.

Doniesienie o nasionach.

Najnowszy i najtaniej ułożony cennik na rok 1864 doskonałych i najnowszych nasion jarzynowych, traw, lasowych kwiatów jakoteż flanc i drzew mojego handlu nasion znajduje się do bezpłatnego rozdania u pana **Karola Szubuta, ulica Krakowska pod liczbą 150**, tenże jest upoważniony zamówienia i wypłaty za mnie przyjmywać, i o rychłem uskutecznieniu takowych miec staranność. 20 3—4

F. W. Wendel
handel nasion w Erfurcie.

Sztucce z bagnetami w dobrym gatunku za sztukę 23 złr. w. a. można nabyć u Maurycego Weila jun. w Frankfurcie nad Menem. (Zlecenia franko) 14 2—2

Gumielastyczna tłustość na skóry

z wyrobu K. Krzyżanowskiego apt. w Żółkwi, używana na obówia, jest jedynym środkiem do uniknięcia katarów i z tego wynikających słabości, wsiąkając albowiem w pory skóry, zasklepia się w tychże i tworzy jednostajne włókno, przezco żadna wilgoć ani woda nie przejdzie.

Główny skład u wynalazcy, dokąd się pp. aptekarze i kupcy chcący mieć składy udać raczą: we **Lwowie** u pp. aptekarzy T. Pajęckiego, w Rynku pod Jeleniem, A. Berlinera (dawniej Laneri), Z. Rukera (dawniej Tomanek) w Laboratorjum chem. W. Tepy ulica Wałowa, i w handlu N. A. Boziewicza, w Krakowie u K. Rzący i J. Jahna, w Bóbrce u J. Czarnika, w Bochni u P. Niedzielskiego, w Brzeżanach u Zminkowskiego, w Buczaczu u M. Lipschutza, w Drohobyczu u W. Kleczkowskiego, w Kołomyi u J. Sidorowicza, w Monasterzyskach u J. Lipschütz, w Przemyślu u E. Machalskiego, w Rozdole u J. Krzyżanowskiego, w Rzeszowie u Schajtera i Spółki, w Samborze u J. Riedla, w Sanoku u J. Jaklicza, w Skałacie u W. Dietza, w Sokalu u W. A. Grota, w Stanisławowie u Tomanka, w Stryju u Kornbergera, w Tarnopolu u E. Kiernika, w Tarnowie u J. Jahna, w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego, w Żółkwi u S. Michalskiego, w Żurawnie u W. Postępskiego.

Cena paczki mniejszej 50 cnt. większej 85 cnt. w. a 651. 7—8.

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarzy paryzcy pp. Canenave, Puche i Ricord, wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem* srebra, *Siarczanem cynku* lub *Siarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje 2 złr. 10 kr. w. a. — z opakowaniem do przesyłki 2 złr. 20 kr.

Pigułki zaś 3 złr. — z opakowaniem 3 złr. 20 kr. w. a.

Składy w aptece pod Białym orłem **Z. Rukera** we Lwowie i pod Baranikiem *W. Molędzkiego* w Krakowie, w Wilnie u p. *Chrościckiego*, w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, w Poznaniu u p. *Elsnera*, w Kijowie u p. *Marcińczyka*. 590 8—0

Niniejszem ogłasza się konkurs na dwa stypendja po 105 złr. a. w., każde dla uczącej się młodzieży zapisem ś. p. Sylwestra Antoniego Brzezińskiego ustanowionych.

Warunki osiągnięcia tychże są następujące:

1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, ubogi stan rodziców, urodzenie w wschodniej Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie lub Brzeżanach.

2. Młodzież imienia „Brzezińskich i Krechowieckich“ przy równych kwalifikacjach ma mieć zawsze pierwszeństwo.

3. Obdarzeni temi stypendjami są obowiązani według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologji polskiej, i w tej to mierze mają oni oprócz zaświadczeń szkolnych rocznie kuratorji przedkładać ustną lub pisemną rozprawę.

Mający chęć ubiegać się o te stypendja, zgłoszą się listami frankowanemi podzień ostatni stycznia r. p. do Wgo. Jana Chwaliboga w Lipowcach, pocztą Przemyślany, załączając świadectwa ubóstwa i zaświadczenia szkolne, oraz metrykę. Dokumenta dołączone za oznaczeniem miejsca pobytu wrócone będą. 774 4—4

GUARANA,

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA aptek pod srebrnym orłem**, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcińczyka i innych. 590. 10—0.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

Dla Publiczności piszącej i młodzieży szkolnej

SKŁAD KOMISYJNY

wszelkich gatunków papierów i materjałów do pisania

KAROLA NEUMANNA

we Lwowie na placu Marjackim pod l. 361 (obok Kühmayera) jest jak najlepiej zaopatrzony i sprzedaje *wszystko nawet w mniejszej ilości po cenach fabrycznych.* 37 2—5

TYGODNIK KATOLICKI

wychodzi jak dotąd w Grodzisku **(Graetz Grand Duche de Posen)** raz na tydzień po arkuszu, a w razie potrzeby z dodatkami, ścisłym lecz wyraźnym drukiem. Zawiera rozprawy naukowe, korespondencje oryginalne i przegląd wypadków cotygodniowych na polu kościelnem.

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują nań zapisy po talarze ćwierćrocznie. Z Austrji wydawnictwo przyjmuje bezpośrednie zapisy po dwa złote reńskie austrjackiej wagi ćwierćrocznie bez względu na zmianę kursu. W razie możności wydawnictwo rozszerzy rozmiary swego pisma. Wszystkie przesełki odbieramy tylko **franco** pod adresem:

Do Wydawnictwa Tygodnika Katolickiego
W GRODZISKU
w wielkiem księstwie Poznańskiem.

Wszelkie reklamacje o nieregularność przesyłki odbiera ekspedytor p. **P. Schmaedicke.** 41 1—3.

Doniesienie handlowe.

WILHELM KAMIEŃSKI

przy ulicy Dykasterjalnej p d l. 60
poleca szanownej publiczności swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

takowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzony w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór chińskiej herbaty z kwiatem i bez, funt od 1 złr. 60 cnt.. do 8 złr.

rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe, wina austrjackie i węgierskie, oliwę prowancką, musztardę francuzką, holenderską i krymską, marynaty, sardynki i śledzie, sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę inne towary po umiarkowanych cenach. 697 12—12

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185
mają zaszczyt niniejszem donieść szanownej publiczności, że w skutek nadzwyczajnie taniego zakupna jest w tymże handlu do nabycia

1000 sztuk Albumów 32 2—12
na 25 do 100 fotografij
w cenach od 40 centów do 6 złr. 50 centów.

573 16—18

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie

poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej

HERBATA

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach

po 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 20 złr. w. a.

RUDOLFA SCHWARCA

magazyn towarów galanteryjnych
plac Katedralny l. 25.

prócz **fortepianów Bösendorfera**

które w drodze komisowej po cenach fabrycznych — jak dotychczas — sprzedaję,

zaopatrzyłem się 684. 12—0.

w FORTEPIANY I PIANINA

z najlepszych fabryk wiedeńskich w cenach niższych.

Wybierałem je osobiście, przeto **ręcząc za dobroć i dobór, takowe zalecam.** Również przyjmuję zamówienia listowne na fortepiany, jakoteż zlecenia na sprowadzenie **wszelkich instrumentów muzycznych** t. j. harmonium, fisharmonik i t. p.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.